

Tomasz Wiśniewski



Rozpierzchnięta codzienność

*Te frazy rosną w przepaści powietrze, przypominając,
że nasz oddech z dnia na dzień jest coraz krótszy
i dlatego tak ważna jest walka o
każde słowo, najdosłowniej.*

Paweł Próchniak

To truizm. Teatru Becketta doświadczamy dziś inaczej niż choćby dwa lata temu. Czas pandemii, izolacji, zamknięcia naddaje treści. Poddawane próbie relacje ze światem wokół, ale i z własnym wnętrzem. Przytłaczająca, rozpierzchnięta, a przy tym monotonna codzienność. Wy-cze-ki-wa-nie. Dochodzące z różnych stron głosy, potok słów o niepewnym, zatartym znaczeniu. Eksploracja artystycznego potencjału nowopowstałych środków komunikacji. Rytm wyznaczany przez wskazówki zegara. Balansowanie na pograniczu zaświatów, wypatrywanie ledwie zauważalnych gestów. Współobecności.

Powrót do Becketta, ten postulat wyrażony na początku lat siedemdziesiątych przez Ruby Cohn (znakomitą amerykańską badaczkę jego twórczości, jedną z tych najważniejszych), równie dosadnie wybrzmiewa w najkrótsze dni 2021 roku. Wyrażona w tej frazie potrzeba odzwierciedla czas niepewności, niepokoju. Światy Becketta poświadczają, że rozbicie, poszatkowanie, balansowanie w odcieniach szarości na krawędzi pustki, poczucie kresu czasu – że wszystko to jest nam na co dzień dane. W tym doświadczeniu nie ma nic wyjątkowego, a jednak pozostaje ono dogłębnie jednostkowe, dosadnie niepowtarzalne, zależne od chwili, w której jest przeżywane.

Powrotowi do tekstów Becketta – tych dopominających się wytężonej, niespiesznej, zwielokrotnionej lektury dramatów, wierszy, opowiadań, powieści – sprzyjają okoliczności. Pandemia wytrąca z zawrotnego tempa, przyspieszającego kołowrotka, natłoku wszelkiej maści projektów. Paradoksalnie, niektórym, niekiedy, pandemia zapewnia czas sprzyjający spowolnionemu spotkaniu. Zerwanie narzucanych zewsząd wzorców postrzegania świata nie oznacza absurdalności. Zaśmiecona scena to w równym stopniu egzystencjalna metafora, co obraz codzienny, powszechny.

Nie dziwi mnie, że w ostatnich miesiącach Beckett przykuwa uwagę w nowym świetle, w nowym mroku. Jeszcze w kwietniu 2020 roku chiński reżyser Chong Wang przeniósł *Godota*

w świat wirtualny, wpisał sztukę we współczesną rzeczywistość ciągle pogrążonego wówczas w *lockdownie* Wuhan. Podsumowując to przedsięwzięcie stwierdził: „Czekając na *Godota* nigdy dotąd nie było tak jasne, tak przystępne i tak zrozumiałe dla osób z Chin”.

Jasne, przystępne i zrozumiałe?

Powrotów do Becketta w ostatnich miesiącach doszukać się można w licznych przymiarach. Jesienią 2021, w Paryżu, Peter Brook wraz z Marie-Hélène Estienne raz jeszcze podejmują się inscenizacji *Szczęśliwych dni*, w uproszczonej scenerii, wplatając w przedstawienie czytane didaskalia. Nieco wcześniej za pomocą internetowej platformy teatru Bouffes du Nord urzeczywistniają, wraz z Kathryn Hunter, Josem Houbenem i Marcello Magnim, pandemiczną wersję *Fragmentów 2*. Wiosną 2021, rozproszeni w globalnej sieci po różnych zakątkach świata, twórcy z Anomalousco przeprowadzają eksperyment z czternastoma utworami Becketta, wykorzystując ku temu komunikatory i media społecznościowe, podczas festiwalu *Beckett and the Virtual* organizowanego pod kuratelą Diany Zhdanowej i Kathryn Mederos Syssoyevej. Na tym poprzestańmy.

Do Becketta powraca Teatr ZAR. (Wspomnienie rozdawanych w otwarciu *Ostatniej taśmy* bananów przywołuje czasy sprzed barier wyznaczanych przez „społeczny dystans”.) W programie trzech kolejnych wieczorów znalazły się miniatury, wśród których szczególną uwagę przykuwa tak rzadko wystawiany *Oddech*. Zaśmiecony przez wyobraźnię Becketta świat sceny jest niedookreślony, a zatem otwiera niezliczone możliwości. Kieruje przy tym ku kwestiom dziś nam najbliższym i to nie tylko na planie metaforycznym. Z jaką mocą wybrzmi scenicznie skondensowany wdech, po którym nastąpi wydech, w czasach, gdy oddech nabrał somatycznej głębi? Jak wybrzmi *Oddech*, ten rytuał przejścia, wpleciony w naznaczoną sygnaturą Jarosława Freta polifonię głosów, przemilczeń, obrazów z *Nie ja*, *Kołysanki*, *Kroków*, *Ohio Impromptu*? W jakim stopniu współobecność intymnej przestrzeni wkroczy w wirtualny świat w *Skeczu radiowym*, *Hej Joe*, *Kwadracie*, czy ...*jak obłoki*...?

Jedno jest pewne i pozostaje niezmiennie. Potrzeba powrotu do Becketta współgra z potrzebą mierzenia się z tym, co dogłębnie osobiste, z otwarciem na nieznanne, na doświadczenie niepoznawalnego, nienazywalnego, a jednocześnie współgra z przyzwoleniem na porażkę.

Sopot, 15 grudnia 2021